

Ryszard Stemplowski<sup>1</sup>

Instytut Nauk o Polityce i Administracji  
Akademia Ignatianum

**Recenzja książki Christophera H. Achena i Larry'ego M. Bartelsa, *Democracy for realists. Why elections do not produce responsive government* (Princeton University Press, 2016).**

Mało kto nie zna przytoczonego przez Churchilla powiedzenia, że „democracy is the worst form of Government except for all those other forms that have been tried from time to time”. W demokratycznym państwie prawnym, suweren, czyli naród polityczny (w USA – „*the people*”: u nas: „Naród Polski – wszyscy obywatele Rzeczypospolitej”) sprawuje władzę zwierzchnią przez swoich przedstawicieli lub bezpośrednio (referendum). Ta zasada jest oparta m.in. na założeniu, że obywatel przystępujący do wyborów poprawnie rozpoznaje i ocenia (1) działalność centralnych organów i urzędów władzy w okresie dobiegającej końca kadencji parlamentarnej (ewentualnie prezydenckiej) i (2) kandydatów na tych przedstawicieli oraz partie polityczne ich wysuwające i dążące do zdobycia władzy państwowej (lub jej utrzymania) na podstawie opublikowanego programu itd. Jednak mało kto nie zdaje sobie sprawy i z tego, że to założenie realizowane jest tylko w pewnym stopniu. Dlaczego nie w pełni? Dlatego, że obywatel dokonuje wyboru na innej zasadzie, tylko częściowo zgodnej z przytoczonym założeniem. Czym się głównie kieruje? Tej problematyce – nazwijmy to: funkcjom założonym demokracji i jej funkcjom rzeczywistym – poświęcona jest recenzowana książka, wydana w serii „*Princeton Studies in Political Behavior*”, pod red. Taliego Mendelberga.

Autorzy omawiają tę funkcję założoną, operując terminem romantycznej „*folk theory*” i konfrontując tę teorię z funkcjonowaniem demokracji, głównie w powiązaniu z procesem wyborczym. Dysponują przebogatym materiałem źródłowym, odnoszącym się przeważnie do USA, oraz profesorskim warsztatem nauki o polityce, ukształtowanym na tamtejszych uniwersytetach.

<sup>1</sup> <http://www.stemplowski.pl>

Dowodzenie tezy, że ta teoria nie znajduje odbicia w praktyce politycznej ani jej nie uogólnia, nie jest wyważaniem otwartych drzwi, ponieważ dowodzenie to służy zarazem jako empiryczne uzasadnienie szczegółowych tez odnośnie do samej teorii. Nadto zaś pozwala uwolnić się od intuicyjnego czy częściowego kwestionowania jej funkcjonowania. Temu poświęconych jest siedem z jedenastu rozdziałów, zawierających opisy najrozmaitszych przejawów (XX w.) rozbieżności teorii z postępowaniem obywateli-wyborców, do pewnego stopnia – także organów władzy państwowej, w tym konkretnych polityków. Obszerne i ciekawe opisy są oparte na bardzo szerokiej literaturze wytworzonej w okresie ponad stu ostatnich lat (wskazano na znaczenie klasycznych pozycji), lecz – jak zwykle w takich książkach – na pracach wyłącznie anglojęzycznych (w tym odnoszących się do Niemiec), z zakresu nauki o polityce, ale też socjologii, psychologii i historii. Mamy tu prawdopodobnie do czynienia z najlepszą w literaturze przedmiotu diagnozą omawianego stanu rzeczy. „Where does this leave the current state of democratic theory? The short answer is: in a shambles. All [podkr. autorów – RS] the conventional defences of democratic government are at odds with demonstrable, centrally important facts of political life.” (s. 306).

Potwierdziwszy przekonująco nieadekwatność „*folk theory*”, autorzy zastrzegają się, że ich krytyka nie prowadzi ich do odrzucenia demokracji. Prawdą jest, że „ludzie nie są aniołami” (to nawiązanie do Jamesa Madisona), kierują się jednak swą tożsamością i to powoduje, że należy ich działania i zaniechania rozpatrywać w powiązaniu z grupami społecznymi, które mają dla danych ludzi znaczenie. (Socjolog powie, że z grupami odniesienia.) Za najważniejsze uznają partie polityczne, grupy o jednolitej charakterystyce „rasowej” (największe w USA to Czarni i Biali), grupy o takiej samej orientacji moralnej (podają przykład stosunku do aborcji), grupy o podobnej kulturze politycznej („ten mówi naszym językiem”). Pierwotna jest identyfikacja, następnie pojawia się racjonalizacja. Kto się utożsamia z określoną grupą (np. partią), ten przyjmuje przynajmniej część jej haseł jako uzasadnienie identyfikacji (wyboru). Wiedza (w sensie treści podanych przez naukę i sformalizowane nauczanie), także ta na wysokim poziomie zawodowym, jest czymś drugorzędnym. Z tego wynikałoby, że profesor w Instytucie nie jest politycznie (wyborczo) mądrzejszy od dozorca w tymże Instytucie, ale autorzy wymieniają przykładowo tylko takie zawody, jak adwokat, chirurg-weterynarz, architekt, lekarz. Do zmiany identyfikacji grupowej dochodzi tylko pod wpływem ważnych dla wyborcy przyczyn (skandal korupcyjny na wielką skalę, drastyczny spadek dochodów itp.). Jeżeli nic takiego strasznego się nie zdarza, demokrata głosuje na Partię Demokratyczną, republikanin na Partię

Republikańską itp. (To się chyba odnosi do demokracji ustabilizowanych, choćby w takim stopniu jak w USA; w znacznie mniejszym stopniu stosuje się do krajów w epoce przemiany ustrojowej, np. do Polski.).

Autorzy operują pojęciem „*theory of group politics*” oraz „*group theory of democracy*”, lecz przezornie określają swe podejście mianem dążenia do sformułowania realistycznej teorii demokracji. Nowej teorii nie formułują. W indeksie nie ma nawet terminu teoria. Recenzent musi się jednak zastanowić na relacją między „*folk theory*” i „*group theory of democracy*”. Wydaje mi się, że można ten związek analizować w płaszczyźnie rozważań o kulturowości.

Kulturowość może być określana jako proces ciągłego kształtowania się tożsamości każdej grupy społecznej, złożonej z jednostek formujących swe tożsamości i role społeczne w stosunkach z innymi członkami tych grup, wchodzących w skład grup jeszcze większych i także formujących swe tożsamości. Do szczególnych przejawów tak pojętej kulturowości należą: (a) gospodarność, jako proces gromadzenia, przetwarzania i podziału nieosobowych składników fizycznych egzystencji jednostki ludzkiej i grupy społecznej; (b) polityczność, jako proces samoorganizowania się społecznej grupy formującej swą tożsamość poprzez stanowienie norm współdziałania i współzawodnictwa jednostek w grupie i oddziaływania tej grupy na te jednostki oraz na inne grupy społeczne; (c) poznawczość, jako procesy naukowego oraz ideologicznego uogólniania doświadczeń indywidualnych i grupowych człowieka oraz wzajemnego komunikowania się ludzi.

Tak pojęta kulturowość pozwala bezkolizyjnie łączyć najistotniejsze składniki obydwu tych teorii, może z pewnym ograniczeniem analizy aspektów przestrzennych procesu wyborczego, uzupełniając to o dalsze, istotne składniki, np. o znaczenie edukacji obywatelskiej w procesie formowania kultury politycznej, znaczenie popularności jednostki lub grupy formalnej, jako wyniku funkcjonowania w sferze pozapolitycznej itp. A jeżeli nawet nie poprzez tak określaną kulturowość, to czy nie da się sprowadzić tych teorii do wspólnego mianownika, po prostu na gruncie innych, spójnie dobranych kategorii socjologicznych? Może pozwoli to również sprawdzić, czy samo stosowanie przez autorów terminu teoria jest w tym przypadku uzasadnione?

Autorzy rozważają w końcowych partiach książki, co miałyby oznaczać wezwanie, żeby – jak to ujmuje „*folk theory*” – „schorzenia demokracji leczyc zwiększeniem dozy demokracji” (s. 325). Podkreślają oni, że największe znaczenie dla sprawienia, żeby „demokracja stała się bardziej demokratyczna”, jest przeprowadzenie reformy „podnoszącej stopień równości społecznej i ekonomicznej” (s. 325). To do mnie przemawia, zważywszy choćby na podane wyżej określenie kulturowości, ale pod dodatkowym warunkiem takiego

pojmowania kategorii „równość”, które mieści się w zasadach sprawiedliwości społecznej demokratycznego państwa prawnego.

Mamy do czynienia z ważnym dziełem, którego krótką recenzją w pełni odnotować nie sposób. Książkę tę można uznać za lekturę obowiązkową dla wszystkich badających ustrój demokratycznego państwa prawnego, zwłaszcza w jego amerykańskiej (USA) odmianie, ponieważ autorzy – jako optymiści co do przyszłego rozwoju demokracji – dają rozpowszechnionym teoriom demokracji i jej praktykowaniu ostrą odprawę (a demokracja to przecież quasi-religijny dogmat obywatelski w USA), niezwykle wyczerpująco ilustrując to na podstawie bogatego zasobu źródłowego i formułowania odpowiedzi na liczne pytania szczegółowe odnośnie do ustroju, zwłaszcza problemu reprezentacji, równości wobec prawa, demokratycznej kontroli, interesów grupowych, choć w mniejszym stopniu problemowi finansowania kampanii wyborczej i w prawie żadnym – edukacji szkolnej, mediom i kulturze politycznej.

24 sierpnia 2016 r.

